



The Holy See

PORANNA MSZA ŚWIĘTA TRANSMITOWANA NA ŻYWO
Z KAPLICY DOMU ŚWIĘTEJ MARTY

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

"Prośmy o łaskę, byśmy nie wpadli w przepaść obojętności"

Czwartek, 12 marca 2020 r.

[[Multimedia](#)]

«Módlmy się nadal razem w tym czasie pandemii w intencji chorych, ich rodzin, rodziców z dziećmi przebywającymi w domu; a przede wszystkim chciałbym was prosić o modlitwę w intencji władz — muszą podejmować decyzje, i to często decyzje o zastosowaniu środków, które nie podobają się społeczeństwu. Jednak to jest dla naszego dobra. I niejednokrotnie władza czuje się osamotniona, niezrozumiana. Módlmy się za naszych rządzących, którzy muszą podejmować decyzje co do tych środków, aby czuli, że towarzyszy im modlitwa ludu». W tych intencjach — a także w duchu solidarności z uchodźcami syryjskimi i z wszystkimi ubogimi — Papież odprawił w czwartek 12 marca rano Mszę św., która była transmitowana na żywo przez telewizję z kaplicy Domu św. Marty.

Dla nadania mocniejszej wymowy swoim słowom, na początku liturgii odczytał Antyfonę na wejście, zaczerpniętą z Psalmu 139 (23-24): «Przeniknij mnie, Boże, i poznaj moje serce (...). Zobacz, czy idę drogą nieprawą, i prowadź mnie drogą odwieczną».

W swoim rozważaniu — którego głównym wątkiem było napominanie, by nie ulegać «globalizacji obojętności» wobec innych przez to, że jest się zbyt zaabsorbowanym sobą, tak bardzo, że tracimy tożsamość i stajemy się «przymiotnikiem» — Papież wyszedł od fragmentu Ewangelii Łukasza, czytania liturgicznego (16, 19-31), zawierającego przypowieść o bogatym człowieku i

żebraku Łazarzu.

«To opowiadanie Jezusa jest bardzo jasne — zaznaczył na początku — choć może się wydawać opowiadaniem dla dzieci; jest bardzo proste». W istocie «Jezus chce przez nie przedstawić nie tylko pewną historię, lecz wskazać, że może cała ludzkość tak żyje, że również my wszyscy w ten sposób żyjemy».

W przypowieści widzimy «dwóch mężczyzn — jeden jest zadowolony, umiał się dobrze ubrać, być może radził się u największych projektantów mody swoich czasów w sprawie strojów», tak więc — pisze Łukasz w swojej Ewangelii — «ubierał się w purpurę i bisior». Krótko mówiąc, wyjaśnił Papież, ów bogacz to człowiek, któremu «dobrze się wiodło, bo każdego dnia wystawnie ucztował; był zatem szczęśliwy, nie miał zmartwień; stosował pewne środki ostrożności, może jakąś pastylkę zabezpieczającą przed wzrostem cholesterolu, ze względu na ucztę, i tak życie toczyło się dobrze. Był spokojny».

Jednak właśnie «u jego drzwi leżał biedak — nazywał się Łazarz», kontynuował Franciszek, przypominając treść fragmentu Ewangelii. Bogacz «wiedział, że był tam człowiek ubogi; wiedział o tym, ale wydawało mu się to naturalne». Prawdopodobnie pomyślał też: «Mnie się wiedzie dobrze, a ten... cóż, takie jest życie, niech sobie radzi». Albo też, dodał Papież, «co najwyżej — nie mówi tego Ewangelia — może czasami coś posyłał, jakieś okruchy» Łazarzowi.

W ten sposób bogacz i biedak przeżyli swoje życie i na koniec obydwaj «stanęli przed prawem obejmującym nas wszystkich — śmierci. Umarł bogacz i umarł Łazarz». A Ewangelia, zauważył Papież, «mówi, że Łazarz został zanieiony do nieba, w pobliże Abrahama». Natomiast «o bogaczu mówi tylko: 'został pogrzebany'. Kropka. I tak się kończy».

«Uderzają dwie rzeczy», podkreślił Papież. Przede wszystkim «fakt, że bogacz wiedział o istnieniu tego tego biedaka i że znał jego imię: Łazarz. Jednak go nie obchodziło, wydawało mu się to naturalne. Bogacz być może zajmował się też swoimi interesami, które ostatecznie były przeciwko ubogim. Bardzo dobrze wiedział, był poinformowany o tej rzeczywistości».

«Druga rzecz, która mnie bardzo porusza — wyznał Franciszek — to słowa 'ogromna przepaść', które Abraham mówi do bogacza: między nami jest 'ogromna przepaść'. A «jest to ta sama 'przepaść' — stwierdził Papież — która była za życia między bogaczem a Łazarzem; przepaść nie zaczęła się tam, przepaść zaczęła się tutaj».

Co do bogacza, kontynuował Papież, «zastanawiałem się, co było dramatem tego człowieka — to dramat, że był bardzo, bardzo dobrze poinformowany, ale miał zamknięte serce. Informacje tego bogatego człowieka nie docierały do serca, nie potrafił się wzruszyć, nie był w stanie wzruszyć się w obliczu dramatu innych. Ani też wezwać jednego z młodzieńców, którzy służyli do stołu, i powiedzieć: 'no zanieś mu to i to...'», Łazarzowi.

Według Franciszka, to jest «dramat informacji, która nie schodzi do serca». A «zdarza się to również nam». Tak, «wszyscy wiemy, bo słyszeliśmy w wiadomościach telewizyjnych albo czytaliśmy w gazetach, jak wiele dzieci cierpi dziś głód na świecie; ile dzieci nie ma koniecznych lekarstw; ile dzieci nie może chodzić do szkoły». Są całe «kontynenty objęte tym dramatem — wiemy o tym». A jaka jest reakcja? Być może ogranicza się do mówienia: «Ech, biedactwa... i nadal żyjemy jak zwykle».

Jest to «informacja» mocna, która jednak «nie dociera do serca», zauważył Papież: «Wielu z nas, wiele grup ludzi żyje z tą rozbieżnością między tym, co myślą, tym, co wiedzą, a tym, co czują — serce jest oderwane od umysłu. Są obojętni. Tak jak bogacz był obojętny wobec cierpienia Łazarza. Jest przepaść obojętności».

«Na Lampedusie, kiedy byłem tam pierwszy raz, nasunęło mi się to słowo: globalizacja obojętności», powiedział Franciszek. «Być może my dzisiaj, tutaj w Rzymie, jesteśmy zaniepokojeni, bo 'wydaje się, że sklepy są zamknięte, a ja muszę pójść coś kupić, i wydaje się, że nie mogę iść na spacer każdego dnia, i wydaje się to...'». W rzeczywistości ludzie są «zatroskani o sprawy» osobiste. Ale przez takie postępowanie «zapominamy o dzieciach głodujących, zapominamy o tych biednych ludziach, którzy są na granicach państw, w poszukiwaniu wolności, tych przymusowych migrantach, którzy uciekają przed głodem i przed wojną, a znajdują jedynie mur, mur z żelaza, mur z kolczastego drutu, mur, który nie pozwala im przejść».

I chociaż jesteśmy tego świadomi, ten dramat «nie dociera do serca». Ponieważ «żyjemy w obojętności — obojętność jest tym dramatem: jest się dobrze poinformowanym, ale nie czuje się rzeczywistości drugiego». Właśnie «to jest przepaść — przepaść obojętności».

«Jest też inna uderzająca rzecz», zauważył Papież. Ewangelia podaje «imię biedaka — znamy je: Łazarz». Zresztą, dodał, 'znał je także bogacz, bowiem kiedy był w piekle, prosił Abrahama, żeby posłał Łazarza — tam go rozpoznawał». Jednak, kontynuował Papież, «nie znamy imienia bogacza — Ewangelia nie mówi nam, jak ten pan się nazywał. Nie miał imienia. Utracił imię. Są tylko przymiotniki dotyczące jego życia — bogaty, możny, wiele przymiotników».

«Egoizm istniejący w nas» powoduje ostatecznie, że «tracimy naszą rzeczywistą tożsamość, nasze imię, i jedynie prowadzi nas do oceniania przymiotnikami», stwierdził Franciszek. A pomaga nam w tym «światowość. Ulegliśmy kulturze przymiotników, w której twoją wartością jest to, co masz, to co możesz, a nie to, jak się nazywasz. Utraciłeś imię. Obojętność do tego prowadzi. Do utraty imienia. Jedynie jesteśmy bogaci, jesteśmy tym, jesteśmy czymś innym. Jesteśmy przymiotnikami».

Papież Franciszek na zakończenie rozważania zachęcił zatem, by prosić «dzisiaj Pana o łaskę, żebyśmy nie popadali w obojętność, łaskę, żeby wszystkie wiadomości o ludzkich cierpieniach,

jakimi dysponujemy, spływały do serca i pobudzały nas do robienia czegoś dla innych».

Po zakończeniu Mszy św. Papież modlił się przez chwilę przed wizerunkiem Matki Bożej z Dzieciątkiem, obok ołtarza w kaplicy Domu św. Marty.